

DOJRZAŁY DEBIUT

Zdzisława Jaskulska Kaczmarek urodziła się i wychowała na Kujawach. Pochodzi ze Świętego, w 1961 r. ukończyła Liceum Ogólnokształcące im. S. Staszica w Ciechocinku. Studiowała polonistykę na UMK w Toruniu. Została nauczycielką w Nowym Tomyślu. Mieszka w Lwówku. Dotychczas ukazało się kilka tomików poezji: „Poznaj gościnę przydrożnego kamienia” (1985), „Gwiazd spadających nie liczę” (1989), „Jak najdalej od siebie” (1992), „Wyjęta z granic cienia” (1993), „Najwierniejszy z nieprzyjaciół” (1993), „W ciszy horyzontu” (1995), „I napijemy się z jednego źródła” (2003). Ponadto jej wiersze można spotkać w wydawnictwach zbiorowych i prasie literackiej. Utwory Zdzisławy Jaskulskiej Kaczmarek były tłumaczone na język bułgarski, chorwacki, czeski, rosyjski, niemiecki i włoski. Poetka otrzymała za swoją twórczość wiele nagród. Jest wśród nich dwukrotna I nagroda w Ogólnopolskim Konkursie na Książkę Poetycką organizowanym co dwa lata przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Poetka podejmuje w swojej twórczości tematykę losu ludzkiego. Jak napisał wydawca jej ostatniego tomu: „wiersze Zdzisławy Jaskulskiej Kaczmarek wywołują

poczucie nieuchronności losu jednostek i całych pokoleń, budzą mroczny pesymizm, ale ukazują też Światło, ku któremu iść warto mimo wszystko. A znajdziemy je w otaczającej nas przyrodzie, mądrej poezji i w drugim człowieku.” Są w jej wierszach wrażenia z podróży, refleksje o niełatwej historii współczesnej, wyznania osobiste.

Wiersze Zdzisławy Jaskulskiej Kaczmarek skłaniają do refleksji, każą zatrzymać się w pędzie życia i zastanowić się, co jest w nim najważniejsze. Zachwycają swą niezwykłą urodą, która tkwi w prostocie i rzadko spotykaną mądrością. Sama napisała o sobie:

„Znam gościnę przydrożnego kamienia gwiazd spadających nie liczę jak najdalej od siebie i sobie najwierniejsza”.

Czytelnikom „Zdroju Ciechocińskiego”, znajomym poetki oraz kolegom z lat szkolnych pragniemy przybliżyć twórczość Zdzisławy Jaskulskiej Kaczmarek, prezentując kilka wybranych utworów.

Aldona Nocna

DZIECI KOLUMBÓW

*Odważnie
zaryzykowaliśmy przyjście na świat
udało nam się nie pójść
żadną z tych dróg
skąd nie było powrotu
z opóźnieniem nauczyliśmy się uśmiechów*

*ubożsi o kolorowe samochodziki
lalki
i klocki lego
mądrzejsi o smak lebiody
blask lampy naftowej
i tajemnice strychów*

*sprowadzeni na manowce
wciąż nowych „izmów”
proroków łatwowierni uczniowie
zmęczeni pokonywaniem za wysokich schodów
wchodzimy w porę jesieni
zbierając
wątle plony niepewności*

JANTAR

*Ogrzewam w dłoniach bryłkę bursztynu
ożywa czarny las
w kroplach żywicy pełga słońce
uwolniona wążka
szepciem
zdradza swe zaklęcia –*

*łatwo uwierzyć w opalowe
miodowe
szczęście*

* * *

*Jest gdzieś ścieżka którą odejdę
i chmura z której deszcz
obmyje przydrożny kurz z mego ciała
jest studnia w której utonął winy moje
i pamięć o dobrych uczynkach*

*trawa która porośnie kości
drzewo co wypije soki
w jego konarach buduje gniazdo
szarospiewny ptak*

CZUŁOŚĆ CORAZ MIZERNIEJSZA

Pamięci Janusza Żernickiego na ręce jego żony, Wandy Kwiatkowskiej

*Czułości we mnie tyle że
w ptasim dziobie by ją unieść
pospołu ze źdźbłem trawy –
uboga ona i chuda prawie żadna bo
czym ją karmić i poić gdy dni jałowe
jak szpitalne bandaże a noce
długie jak tasiemce a każda doba ma sto godzin*

*sto żarłocznych bezlitosnych godzin
ogryza do kości moją samotność
coraz bardziej syte i tłuste są gdy moja czułość
coraz mizerniejsza – oszczędzam ją
ostrożnie dzielę między Zonę
psa i ptaki które dostarczają
najświeższych wiadomości z kolejnych pór roku
przypominają że barwy i dźwięki tego
prawie już nie mojego świata
są równie nietruwałe i
do nikogo nie przynależą*

Lwówek, 16.09.02